



Pielgrzymi z różnych stron diecezji przybyli na Górę Chełmską

tekst

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

redaktor wydania

Od czasu strasznej katastrofy pod Smoleńskiem odważnie mówimy o swojej polskości i naszej historii. Ale to nie same symbole będą kształtowały narodową przyszłość. Dlatego nie bałem się tego, by w tym numerze śmiało opowiedzieć o naszej młodzieży – ministrantach, harcerzach, młodych biblistach. Ich szlachetne pasje to tylko cząstka tego, czym żyją ci młodzi ludzie. Gubią się tylko wtedy, kiedy nie znajdują pomocy w nas, dojrzałych Polakach, katolikach. Warto pomyśleć o tym, jak pomóc młodym ludziom w kształtowaniu ich dojrzałej osobowości, patriotyzmu i wiary. Oni tego bardzo potrzebują. Może właśnie tak wypełnimy swój obowiązek wobec Boga i ojczyzny. Może właśnie teraz...

## krótko

### Odszedł pasterz

**ABP ZYGMUNT KAMIŃSKI**, metropolita szczecińsko-kamiński, zmarł w sobotę 1 maja. W skład metropolii wchodzi m.in. nasza diecezja. Abp Zygmunt urodził się 20 lutego 1933 r. we Wzgórzu-Beżycach na Lubelszczyźnie. 22 grudnia 1956 r. został wyświęcony na kapłana. Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek 7 maja w Szczecinie.

# Jak ramiona gwiazdy



KAROLINA PAWŁOWSKA

Niektórzy swoje intencje modlitewne przywieźli 3 maja samochodami lub rowerami, inni – przynieśli na piechotę. Ich pielgrzymkowe ścieżki – jak ramiona gwiazdy – zbiegły się u stóp Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej.

Stąd też pielgrzymka otrzymała wdzięczną nazwę „gwiazdzistej”. – Także przeżywany właśnie Rok św. Jakuba z Composteli podpowiada ten symbol. Oficjalne europejskie logo dróg jakubowych jest jak gwiazdka zrobiona z muszelki – wyjaśnia genezę nazwy pielgrzymki ks. Henryk Romanik, kustosz maryjnego sanktuarium na Górze Chełmskiej.

Ślupscy pątnicy na Górę Chełmską mieli do pokonania blisko 60 kilometrów

Najlicniejszą grupę stanowili pielgrzymi ze Ślupska, który po raz 17. podjął wysiłek trzydniowej wędrówki do sanktuarium. – Kiedy wyruszyliśmy pierwszy raz, mówili o nas, że jesteśmy szaleni, bo idziemy z małymi dziećmi, z wózkami. Było nas wtedy ze 20 osób. Z czasem tym szaleństwem udało się zarazić następnych ludzi i tak bywały lata, że zabierając po drodze kolejnych pielgrzymów z mijanych miejscowości, na Górę Chełmską wchodziło nas ponad 300 osób – opowiada Krystyna Kufel, która nie opuściła żadnej pielgrzymki. – Bywa trudno, czasem bąble, czasem ściegna, zmęczenie, a niekiedy pogoda dają się we znaki. To, co daje siły, żeby iść dalej, to niesiona w sercu intencja. Kiedy wchodzi się do sanktuarium, jest już tylko wielka radość, a nawet ły szczęścia.

– Przez wieki Polacy „brali” Matkę Bożą do swojego ojczystego domu. Tak zrobił król Jan Kazimierz, tak

uczuli nas kard. Wyszyński czy Jan Paweł II – przypominał bp Krzysztof Zadarko. Zaprosił także do częstego pielgrzymowania na Górę Chełmską, do domu Matki Bożej. – Na Górze Chełmskiej sztuka zabierania Maryi do siebie bierze się ze szczególnej łaski tego miejsca. Ruch szensztacki, związany z obrazem Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej, nazywa to łaską zadomowienia.

Ks. Romanik ma nadzieję, że pielgrzymka gwiazdzista na stałe wpisze się do kalendarza diecezjalnego. – Specyfika tego sanktuarium z małą kaplicą w lesie, jak też duchowość pielgrzymowania jakubowego, zapraszają do wyruszenia w drogę w gronie niedużym, by nie zagadać, nie zaśpiewać, nie „zakaznodzić”, by po prostu wyciszyć się troszkę i kupić uwagę na tym, co Pan Bóg ma mi do powiedzenia, i w ciszy zanieść siebie do Niego – dodaje duszpasterz.

Karolina Pawłowska

## Śpiewem wielbili Pana



Zespół z SP 4 w Koszalinie został jednym z laureatów przeglądu

**KOSZALIN.** Już po raz 8. uczniowie szkół podstawowych z całej diecezji wzięli udział w Koszalińskim Przeglądzie Piosenek Chrześcijańskich. Zorganizowała go Szkoła Podstawowa nr 4 w Koszalinie. – Bardzo się cieszę, że tak chętnie śpiewacie na chwałę Pana Boga – mówił bp Paweł Cieślak. Dzieci przyjechały m.in. z Kołobrzegu, Słupska i Wałcza. Nie zabrakło młodych koszalinian. Wystąpili w kategoriach: soliści i zespoły z klas I–III oraz soliści i zespoły z klas IV–VI. Zabrzmiały takie pieśni jak „Ave Maria”, „Oto jest dzień” czy „Europo, nie możesz żyć bez Boga”. – Konkurs ma rozwij-

ać w najmłodszych talenty wokalne i umacniać więź z Bogiem – mówi s. Barbara Newerly, katecheta w SP 4, główna organizatorka przeglądu. Laureaci otrzymali statuetki autorstwa artysty plastyka Bogdana Kisielewskiego, nagrody rzeczowe i dyplomy. Zwycięzcami zostali: w kategorii soliści z klas I–III – Weronika Włodarczyk z SP nr 4 w Kołobrzegu, soliści klasy IV–VI – Natalia Selinger z tej samej szkoły. Najlepszym zespołem okazała się grupa Maksymilianki z parafii św. Maksymiliana Kolbego w Słupsku i śpiewacy z Zespołu Szkół Sportowych w Koszalinie. **em**

## Dzieci chcą znać papieża

**LEJKOWO.** „Życie i pontyfikat Jana Pawła II” – pod takim hasłem odbył się III konkurs religijny, zorganizowany przez SP w Lejkowie. W tym roku do konkursu zgłosiło się 14 szkół podstawowych, z czego 10 wzięło w nim udział. Dzieci przyjechały z: Bukowa, Konikowa, Sławska, Bolszewa, Słowina, Świerzna, Bobrowic, Niemicy, Ostrowca oraz Lejkowa. Zadaniem uczniów było rozwiązanie testu składającego się z 50 pytań.

Po zaciętej dogrywce przyznano 8 nagród. I miejsce zajęła Zuzanna Muchawska (SP Świerzno), II miejsce – Karolina Miara (SP Świerzno). Opiekunem dziewcząt jest Renata Mazur. III i IV miejsce zajęły uczennice SP Lejkowo – Ewelina Iwańska oraz Małgorzata Zawieśnicka. Ich opiekunem jest Marzanna Jarkiewicz. Uczniowie otrzymali cenne nagrody rzeczowe, ufundowane m.in. przez bp. diecezjalnego Edwarda Dajczka. **mj**



MARZANNA JARKIEWICZ

## Skrzatuskie „łąki umajone”

**SKRZATUSZ.** Maj to miesiąc Maryi. Gdzie więc, jeśli nie w diecezjalnym sanktuarium maryjnym, należałoby się teraz modlić? Przyjmijmy zaproszenie kustosa Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Skrzatuszu ks. prał. Józefa Słowika. – Chcemy najpiękniej, najdosłowniej jak potrafimy przeżywać w sanktuarium majowe dni – mówi ks. Słowik (na zdjęciu). W Skrzatuszu, oprócz nabożeństw majowych, będzie też Msza św. odprowadzana po łacinie, w oprawie śpiewów gregoriańskich, a w 3. sobotę miesiąca pierwsze w tym roku nabożeństwo lurdzkie dla chorych. Nie zabraknie modlitwy w intencji beatyfikacji Jana Pawła II. Kustosz zaprasza też dzieci pierwszokomunijne wraz z rodzicami, by modlitwą przed tronem Skrzatuskiej Pani umocniły przeżycia duchowe, jakie niesie



BEATA STANKIEWICZ

sakrament Komunii św. Ks. Józef czeka na telefony od czytelników pod nr. (67) 216 11 30, gdzie można uzyskać bliższe informacje. **bs**

## Rowerem po bezpieczeństwo



ARCHIWUM KOMENDY POWIATOWEJ W WAŁCZU

**WAŁCZ.** Wałeccy policjanci wspólnie z przedstawicielami Centrum Aktywizacji Lokalnej „Dialog”, PZMot oraz Zespołu Szkół Miejskich nr 1 w Wałczu zorganizowali Powiatowe Eliminacje Rowerowego Turnieju Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego. To już 15. edycja Turnieju BRD, skierowana do uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z terenu powiatu. Początkiem był test z wiedzy teoretycznej. Następnie uczniowie gimnazjów uczestniczyli w konkurencji z praktycznego udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, natomiast uczniowie z podstawówek przystąpili do jazdy rowerem po torze przeszkód. Duża liczba uczestników i konkurencji wymagała współpracy ze Strażą Gminną w Wałczu, Żandarmerią Wojskową, Młodzieżową Grupą Policyjną parafii św. Antoniego

skierowaną przez brata Krzysztofa Mleczkowskiego oraz wałeczkimi wolontariuszami. W kategorii szkół podstawowych najlepsi okazali się uczniowie ze szkół w Płocicznie, Szwejci i SP nr 4 w Wałczu, w kategorii szkół gimnazjalnych – uczniowie z Gimnazjum nr 1 w Wałczu oraz gimnazjów w Tucznie i Chwiramie. Każdy z uczestników został też obdarowany piękną, pamiątkową statuetką, przygotowaną przez br. Krzysztofa z parafii św. Antoniego w Wałczu. **bs**

**GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI**

koszalin@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin  
ul. Stoczniewców 11-13

TELEFON (94) 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,  
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Diecezjalny Zjazd Ministrantów

# Młodzi patrioci

Rekordowa liczba ministrantów przybyła 1 maja do Wyższego Seminarium Duchownego w Koszalinie. **630 „żołnierzy Pana” z 43 parafii**, pod opieką swoich duszpasterzy, przyjechało z różnych zakamarków diecezji.

Niektórzy mieli do przebycia ponad 200 km. Ale każdy twierdzi, że było warto. – Tu czuję wspólnotę. Jest nas tak wielu. Warto tu być i być dumnym – mówi Jacek z Parsecka, ministrant maturzysta.

Msza św. w intencji ojczyzny na rozpoczęcie spotkania i nabożeństwo majowe przed grołą Matki Bożej na jego zakończenie stanowiły modlitewne kłamry zjazdu. Pomiędzy nimi królował sport. Największą popularnością cieszyła się piłka nożna. Rozegrano szereg meczów, walcząc o Puchar Rektora Seminarium. Najlepszą

drużyną wśród szkół podstawowych okazała się reprezentacja parafii pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski z Jastrowia. Wśród starszych chłopców trofeum wywalczyła kadra z parafii pw. Ducha Świętego w Koszalinie. Można było też współzawodniczyć w innych konkurencjach.

Wielkie wrażenie na uczestnikach wywarło spotkanie z Markiem Piotrowskim, mistrzem świata w kick-boxingu. Diecezjalny Zjazd Ministrantów odbywał się pod hasłem: „Ministrant: Bóg – Honor – Ojczyzna”.

**Ks. Dariusz Jaślarz**



O pyszny bigos dla głodomorów zadbał ks. Marek Mackiów, dyr. ekonomiczny seminarium. Klerycy chętnie serwują obfite porcje dla każdego. – Wspaniale, że w Roku Kapłańskim przyjechało do nas tak wielu chłopców. Może niektórzy kiedyś do nas wrócą, i to wcale nie z powodu bigosu – śmieje się usatysfakcjonowany ojciec duchowny ks. Piotr Wieteska



ZDJEŃCIA KS. DARIUSZ JAŚLARZ

Mszy św. w asyście 30 księży przewodniczył rektor WSD ks. Dariusz Jaślarz. Wszyscy modlili się za ojczyznę. – Kiedy patrzymy na historię naszego narodu, nie brakuje tam młodzieńców takich jak wy. Choćby w czasie powstania warszawskiego, gdzie stracili życie młodzi chłopcy. Niczym się od was nie różnili. Ginęli za ojczyznę. Dziś nie musicie walczyć, ale pokażcie, że odwaga, odpowiedzialność, braterstwo oraz miłość do Pana Boga i ojczyzny są waszą siłą – apelował w homilii. Przejęci byli nawet najmłodszy

Pojawienie się mistrza Marka Piotrowskiego na seminaryjnej scenie i krótkie świadectwo wywołało w młodych falę entuzjazmu. Na zdjęciu: Marek chętnie rozdawał autografy na specjalnie przygotowanych plakatach



Zacięte rozgrywki piłkarskie wyłoniły zwycięzców. Na zdjęciu: kapitan reprezentacji parafii pw. Ducha Świętego ze zdobytym trofeum

Zjazd ministrantów zakończyło nabożeństwo majowe, odprawione przez ks. Zbigniewa Witkę-Jeżewskiego, ojca duchownego, przed grołą Matki Boskiej



# Marudom wstęp w

**SZKOŁA ŻYCIA.** Przyjmowana po harcersku „nowa przygoda życia” pozwoliła kardynałowi Ignacemu psychicznie uporać się z niejedną wojenną opresją. Powie ktoś – to było dawno. Okazuje się jednak, że w naszej diecezji jest sporo ludzi, którzy **po harcersku radzą sobie z codziennością.**

tekst

**JULIA MARKOWSKA**

jmarkowska@goscniedzielny.pl

**P**rzejście 50 km w trzy dni, spanie pod gołym niebem, gotowanie herbaty z sosnowych igieł czy też poznawanie historii Polski – to tylko niektóre harcerskie atrakcje. Tutaj nie ma miejsca na marudzenie czy bycie pępkiem świata. Jeżeli zabraknie współpracy i zaufania do kolegów z zastępu, okazuje się, że nie będzie co jeść i gdzie spać. Najtrudniej jest zacząć, bo codzienny świat raczej stawia na indywidualne działanie i odpowiedzialność. Dlatego, gdy rozpoczynają się zabawy samodzielnego działania, odpowiedzialności i współdziałania.

Najczęściej na pierwszą zbiórkę przyszłego harcerza przyprowadza przyjaciel. Już po chwili okazuje się, że znajduje się dla niego przewisko i ma wokół siebie bardzo życzliwych ludzi. Dzięki tej atmosferze i temu, że cały czas coś się dzieje, harcerstwo dla wielu okazuje się przygodą na całe życie. Na krzyżu harcerskim jest słowo „Czuwaj”. Oznacza ono, że harcerz musi być o każdej



porze gotowy nieść pomoc. A że nałogi unie możliwiają taką służbę, harcerze nie piją alkoholu i nie palą papierosów. Przy tym wspaniale się bawią, wygłupiają i... zakochują. Zwykli młodzi ludzie, mający poukładane w głowie i sercu.

## Sobieradek i Oceanolog

– Gdy mam jechać gdzieś z harcerzami, przede wszystkim czuję się bezpieczny i spokojny. Bo wiem, że nie będzie żadnego marudzenia, nikt nie będzie żądał dodatkowych telewizorów czy wygod. To są młodzi ludzie, którzy potrafią docenić to, co mają i jeszcze zastawiają się, w jaki sposób mogą pomóc drugiemu.

Nie tworzą problemów, tylko je rozwiązują – mówi ks. Łukasz Gąsiorowski, diecezjalny kapelan harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego. – Podczas wspólnego wyjazdu miałem odprawić połowę Mszy świętej. Okazało się, że mamy wszystko, oprócz ołtarza. Nie było problemu – po 15 minutach mogłem już zaczynać Eucharystię.

Na mundurze harcerze samodzielnie wyszywają sobie symbole sprawności, które zdobyli. „Mały Ewangelista”, „Wiewiórka”, „Menedżer”, „Oceanolog”, „Ciastkarz Doskonały” – to tylko niektóre z umiejętności, które przydają się później w codziennym życiu. – Kiedy byłem po raz pierwszy na obozie, zastępowy zaproponował mi, bym zdobył sprawność „Sobieradka” [Sobieradek to zuch, który wyróżnia się zaradnością, potrafi coś naprawić i zbudować – przyp. aut.]. Dostałem za zadanie zbudowanie półki, która była potrzebna w namiocie – wspomina przyboczny Norbert Kałużny „Kruchy”. – Na początku nie mogłem zrozumieć, jak ja ją mam przybić do połaci namiotu. Nie umiałem sobie tego wyobrazić. Na szczęście



**Umiejętności i sprawności przydają się w najdziwniejszych okolicznościach.**

**Harcerze potrafią poradzić sobie nawet z brakiem ołtarza**

**Z LEWEJ: Klaudia jest proporcową.**

**Harcerskie funkcje uczą odpowiedzialności**

zastępowy podpowiedział mi, że półki w namiocie wkupeje się w ziemię i dzięki jego pomocy poradziłem sobie. Teraz ja opiekuję się i podpowiadam młodszemu od siebie – mówi „Kruchy”.

## Być wzorem

Przed harcerzami zajmującymi się swoimi młodszymi kolegami stoi nie lada wyzwanie. Bo podczas wyprawy czy w codziennym życiu nie wystarczy wydać rozkazu. Trzeba pokazać swoim zachowaniem, w jaki sposób należy się zachować. – Gdy jest problem z motywacją, bo chłopacy są zmęczeni, to do nich przemawia. Ważny jest wzór, to, jak ja się zachowam. Nie ma czegoś takiego, że oni wykonują ćwiczenia sami. Najpierw dowodzący musi sobie z nimi poradzić. Jeżeli przyboczny, drużynowy da wzór, harcerze pójdą za nim, nie trzeba będzie ich za dużo namawiać. Ja od swojego drużynowego Artura Bąkowskiego dostawałem niezwykle odpowiedzialne zadania. To jest chyba istota harcerstwa – nauka odpowiedzialności. Dzięki temu ja automatycznie brałem więcej na siebie – mówi drużynowy Jakub Buras, zwany „Cubixem”.

# wzbroniony



Zadań do wykonania jest bardzo dużo. Trochę analogiczne do wojskowych funkcje powodują, że młodzi podchodzą do swoich obowiązków bardzo poważnie. – Proporcowa to lewa ręka zastępowej. Jestem odpowiedzialna za porządek zastępu „Konwalii”. Muszę o niego dbać w każdej sytuacji – mówi dumna Klaudia Urbaniec, 11-latką. Jednym tchem dorzuca, że harcerstwo uczy, by nie być obojętnym, i biegnie wraz z koleżankami szukać kogoś, kto w Kołobrzegu potrzebuje pomocy.

Bo podczas harcerskich dni skupienia, które odbyły się w Podczelu, wciąż było coś do zrobienia. Zastępy miały za zadanie odbicie „Rudego” z niemieckiego konwoju, a po przejściu piechotą kilku kilometrów musiały znaleźć kogoś potrzebującego pomocy i udzielić mu jej. Nie zabrakło też chwili na spotkanie w konkatedrze, gdzie harcerze modlili się za ofiary smoleńskiej tragedii. – To jest nasz kraj, nasza ojczyzna i bardzo ważne jest dla nas to, co się w niej dzieje. Bo to my jesteśmy za nią odpowiedzialni – zapewnia „Kruchy”.

## Nocne manewry

W nocy, gdy zuchy idą spać, nadchodzi czas na formację starszych. – Noc powoduje pewną dezorientację i dlatego, jeżeli harcerze potrafią poradzić sobie w nocy, tym bardziej będą umieli zrobić wszystko za dnia. Uczyliśmy się, jak uspokajać w kryzysowych sytuacjach tłum, jak rodzic sobie z agresją poszczególnych osób. To były takie zajęcia bojowe, które mają przygotować starszych



**W harcerstwie nie ma dla nikogo taryfy ulgowej. Nawet diakoni muszą się podporządkować**

**Z PRAWY: Po przejściu kilku kilometrów na piechotę czas na króciutki relaks. Zaraz trzeba będzie znaleźć kogoś potrzebującego pomocy**

harcerzy do nagłej służby w trudnych warunkach – podsumowuje drużynowy „Cubix”.

Manewry skończyły się nad ranem i choć niektórzy zasypiali na stojąco, humor dopisywał wszystkim. – Bo harcerstwo jest jak uzależnienie. Czasem są chwile, kiedy najchętniej bym wszystko rzucił i uciekł bardzo daleko. Ale wtedy przypominają mi się prawa harcerskie, nasi bohaterowie i – oczywiście – to, jakim zaszczytem jest noszenie munduru Związku Harcerstwa Polskiego. Wtedy nie mam już większych problemów z motywacją i zabieram się do pracy – mówi „Kruchy”. – A tej nie brakuje. Wszystkie wyjazdy, zbiórki, spotkania trzeba bardzo dokładnie zaplanować. Finanse, logistyka, przesłanie, wszystko musi grać – podkreśla.

ZHR nie jest rozpieszczany pomocą przez instytucje samorządowe. Dlatego niemal wszystkie koszty związane z jego działalnością ponoszą rodzice. Na szczęście, dzięki dobremu planowaniu, nie są one zbyt wysokie. Za 3-tygodniowy obóz wakacyjny trzeba zapłacić 700 zł. Na sprzęt turystyczny, który jest niezbędny przy tego typu wyjazdach, zarabiają sami harcerze. W czasie akcji zarobkowych, przeprowadzanych w większych marketach, pakują klientom zakupy. – Dopiero, gdy samemu się na coś zapracuje, to się to ceni. Największe nawet pieniądze podarowane przez rodziców nie sprawiają takiej radości, jak samodzielnie zarobiona złotówka. A później harcerki mają większą motywację, by dbać o sprzęt, dobrze go konserwować. Bo przecież to jest ich sprzęt, czują się za niego odpowiedzialne – mówi Ela Mazgaj.

## Wielkie słowa

„Alek”, „Zośka” i „Rudy”, Matka Teresa z Kalkuty, bł. Wincenty Frelichowski to –



zdaniem kapelana harcerzy – ludzie, którzy swoim przykładem życia pokazali, że służba jest czymś niezwykle istotnym. – Staramy się, by byli szkiełkiem, przez które możemy spojrzeć na siebie i na to, jak my codziennie służymy. Jako harcerze, studenci, uczniowie, rodzice, dzieci. Kardynał Ignacy Jeź też był harcerzem, co bardzo często podkreślał, kiedy opowiadał o swoich wojennych przeżyciach. Przyznał nawet, że dzięki harcerskim wartościom udało mu się wiele rzeczy przewyciężyć – mówi ks. Łukasz Gąsiorowski.

Ojczyzna, służba, sens życia, odpowiedzialność. Młodszy i starsi harcerze odmieniają te słowa we wszystkich przypadkach. Dość dziwnie brzmią w ustach nastolatków. Po dłuższych rozmowach okazuje się jednak, że nie są to dla nich frazy, tylko drogowskazy, którymi starają się kierować w życiu. I to nie tylko wtedy, gdy zakładają mundur. – Chodzi o to, by służyć drugiemu człowiekowi i dążyć do ideałów, kierować się prawem harcerskim w codziennym życiu. W domu, w szkole, wśród przyjaciół – mówi Adrian Bukowski „Adi”.

Czasem wymaga to sporego poświęcenia i wiedzy. Harcerze, oprócz pracy nad sobą i zdobywania kolejnych sprawności, pomagają także podczas akcji poszukiwawczych, opiekują się ludźmi w czasie zgromadzeń, co było szczególnie widoczne podczas żałoby narodowej i uroczystości pogrzebowych pary prezydenckiej. – Niekiedy nie jest to proste, ale to jest tak, że każdy w swoim życiu podświadomie dąży do tego, by być lepszym. Harcerstwo mu w tym pomaga, bo w jakiś sposób zmusza do zwyciężania samego siebie, przełamywania swojego lenistwa i egoizmu. Jak raz damy radę, to zostajemy w harcerstwie na dobre i na złe, do końca życia – mówi przyboczna Ela Mazgaj. ■

Znamy już laureatów diecezjalnego etapu Konkursu Wiedzy Biblijnej

# Specjaliści od św. Jana

**Jak miał na imię biskup, z którym spotkał się autor Apokalipsy na przełomie 96 i 97 roku? Co oznacza hebraizm „ciało” w Ewangelii Janowej? Między innymi na te pytania musieli odpowiedzieć uczestnicy finałów diecezjalnych XIV Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej.**

**N**ajlepsi znawcy pism Janowych, które były przedmiotem tegorocznej edycji konkursu, zmierzają się w czerwcu w Niepokalanowie z kolegami i koleżankami z całej Polski.

Uczestnicy musieli odpowiedzieć na 45 trudnych pytań testowych, ułożonych przez specjalnie powołaną komisję. Do drugiej części etapu przeszło 7 osób z maksymalną liczbą punktów. Formą części ustnej były pytania dostarczone w zamkniętych kopertach. – Poziom jest wysoki, a w niektórych wypadkach nawet bardzo wysoki. Wiedza, którą posiadają uczestnicy, jest ogromna, przewyższająca niekiedy poziom studentów teologii – ocenia ks. dr Tomasz Tomaszewski, biblista, który przewodniczył komisji w Koszalinie. – W tym roku zakres materiału konkursowego był dość trudny. Pisma Janowe do łatwych nie należą. Pod warstwą najbardziej podstawową kryje się sens duchowy tych tekstów.

O zajęciu pierwszego miejsca zdecydował jeden punkt, i to w rundzie pytań dodatkowych. Najlepszą okazała się Paulina Jankowska, uczennica koszalińskiego II LO im. Władysława Broniewskiego. Oprócz niej do ścisłego finału zakwalifikowali się Weronika Miksza ze Świdwi-



**Bp Edward Dajczak objął honorowym patronatem Konkursu Wiedzy Biblijnej**

na i Adam Szczepaniak z Piły. Paulina, choć nie planuje studiów teologicznych, ma nadzieję jednak zostać laureatką ogólnopolską. – Spodziewam się jeszcze bardziej szczegółowych i trudniejszych pytań, jeszcze wyższego poziomu, no i spotkania z osobami o jeszcze większej wiedzy – mówiła tuż po ogłoszeniu wyników.

Ze swoich podopiecznych dumni są przygotowujący młodzież katecheci. – W każdym jest ukryty jakiś talent i w każdym człowieku należy pokładać nadzieję, bo te diamenty są, choć młodzież wciąż jest jeszcze niesozłufowana. Takich talentów trzeba szukać w młodzieży, bo często sami nie podejrzewają, jaki mają

potencjał – mówi ks. Wojciech Kolarz, katecheta ze Świdwina. Dodaje także, że w konkursie wszystko zależy od ucznia. – Te brylanty biblijne szlifuje się dość łatwo, bo jako ksiądz odpowiedzialny jestem jedynie za zmotywowanie ucznia, natomiast sama praca należy już do nich. Weronika z mojej strony otrzymała tylko pozytywną motywację i Biblię z dużym drukiem, żeby wszystkie szczegóły potrafiła zauważyć – mówi ks. Wojciech Kolarz.

Organizatorzy z Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przypominają, że konkurs jest pretekstem do zachęty młodych do czytania i poznawania Biblii, a głównym jego celem jest sprostowanie młodzieży do pogłębienia znajomości Pisma Świętego i uczynienia z niego Księgi Życia. Dlatego, jak zauważył bp Edward Dajczak, honorowy patron konkursu, w tym wypadku nie ma przegranych. – Pismo Święte to taka księga, że jeżeli coś z niej do człowieka dotrze, to da się to zamieniać w życie na to, co w nim najlepsze. Każdy werset, każde zdanie, które sięgnęło waszego umysłu i serca, to wasza wygrana i zupełnie inna relacja z Bogiem. Chcę wam pogratulować odwagi i pracy, że zdecydowaliście się na tę drogę poszukiwań wejść – mówił do wszystkich uczestników biskup.

**Karolina Pawłowska**

## Blog bez piuski Z kartką w kieszeni

Mówi bp Edward Dajczak.

**N**iedziela 18 kwietnia była Niedziela Biblijną, ale w tym dniu nie można było o niczym innym myśleć, jak tylko o smoleńskim dramacie. Wszyscy to rozumiemy, ale nie chciałbym przejść obok tego dnia obojętnie.

Z mojej kieszeni wyjąłem kartkę. Noszę ją 34 lata. Nie tę samą oczywiście, ale co dzień inną albo przez kilka dni tę samą. Zapisuję na niej fragmenty Pisma Świętego z mojej porannej modlitwy. Moi niektórzy znajomi robią to wieczorem, bo rano wstają zbyt późno albo mają zbyt wiele krzątania. Chcę was zachęcić do tego, byście wzięli do ręki Pismo Święte. Na oazie młodzieżowej podeszła do mnie dziewczyna z Biblią w ręce, widać było, że egzemplarz ma już trochę lat. Powiedziała: „Ksiądz biskup mi się tu wpisał”. Odpowiedziałem jej, że nie zrobicie do tego, bo nie jestem redaktorem. „Wpisze się ksiądz biskup” – usłyszałem. Otworzyła Pismo Święte, a tam był wpis – życzenie, by znaleźć w nim Jezusa i spotkać Go przez słowo. Wpisałem je, jako młody ksiądz, jej tatusiowi, który był wtedy młodym chłopakiem. Kiedy jechała na oazę, tatuś wzięł do ręki Pismo Święte i powiedział: „Wiesz, to jest ten egzemplarz, w którym odnalazłem Jezusa i spotkałem Go, teraz jest czas na Ciebie”. Pięknie jest, jak ktoś przeżył taką chwilę lub podobną, ale nie każdy może akurat taki prezent otrzymać. I nie chodzi mi o podarowanie Pisma Świętego, tylko o świadectwo tego taty. (...) Przez 34 lata codziennie, mogłoby być pewnie więcej owoców, ale codziennie próbuję pozwolić Jezusowi, żeby chwycił mnie za rękę, a potem przez cały dzień prowadził. Bo tak to słowo brzmi, ja je noszę w kieszeni, a potem sięgam po nie wiele razy – to wydaje jakieś owoce – spróbujcie.



pod patronatem „Gościa”



**Uczestnicy konkursu musieli odpowiedzieć na 45 trudnych pytań**

ZDJĘCIA KAROLINA PAWŁOWSKA

Wzięli na warsztat pieśni paschalne

# Radość wyśpiewana

Trzy dni intensywnych zmagania pod okiem fachowców od muzyki i liturgii, ćwiczenia z emisji głosu i konferencje teoretyczne – tak ostatni weekend kwietnia spędzili miłośnicy muzyki liturgicznej, którzy **wzięli udział w słupskich warsztatach muzyczno-liturgicznych.**

**D**ruga edycja warsztatów poświęcona została świątecznemu okresowi wielkanocnemu. Prowadzili je kompozytorzy muzyki liturgicznej z Krakowa: Piotr Pałka i Hubert Kowalski oraz liturgista ks. dr Jacek Lewiński, wicerektor koszalińskiego seminarium duchownego.

## Teoria i praktyka

W czasie warsztatów ich uczestnicy, pod okiem profesjonalistów, pogłębiali swoją wiedzę o muzyce liturgicznej, rozszerzali repertuar o nowe pieśni wielogłosowe i nowe aranżacje pieśni tradycyjnych oraz wzbogacali doświadczenie z zakresu emisji głosu.

– Każde warsztaty mają dotyczyć kolejnego okresu liturgicznego. W ubiegłym roku wzięliśmy na warsztat Wielki Post z Triduum Paschalnym. Natomiast w tym roku cieszymy się już Wielkanocą i Zmartwychwstaniem, stąd zabrzmiały w końcu radosne Alleluja. A więc nastawialiśmy się na żywiłowe, radosne śpiewanie – mówi Grażyna Maciejewska, współorganizator przedsięwzięcia.

Na zaproszenie słupskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, głównego organizatora warsztatów, oraz parafii św. Maksymiliana Kolbego i św. Jana Kantego, odpowiedziało ponad 60 osób, także spoza granic diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. – W tym roku, oprócz studentów, pojawili się na warsztatach też gimnazjaliści tworzący orkiestrę, choć i są starsi muzycy. W ubiegłym roku było więcej chętnych, ponieważ były to jedyne takie warsztaty na Pomorzu – mówi organizatorka. –

Miesiąc temu podobne warsztaty, dotyczące okresu Wielkiego Postu, odbyły się w Koszalinie, więc liczba chętnych rozłożyła się na te dwa ośrodki.

## Wiedzieć, co się śpiewa

Szlifowanie warsztatu muzycznego ma służyć jak najlepszemu przekazaniu treści, które chórzyci mają wyśpiewać. – Skupiamy się na tym, co to za okres liturgiczny, jaką tajemnicę w tym okresie Kościół przeżywa i jak to przeżywanie ma się przełożyć na śpiew. Chodzi o to, by był to śpiew odpowiedni do okresu liturgicznego, a zarazem w harmonii z tym, co Kościół czyta w tym okresie, jak się modli, co przeżywa – opowiada ks. dr Jacek Lewiński. – Nie zaczynamy od powiedzenia, co należy śpiewać, czy jak to robić, ale od tego, gdzie my śpiewamy. Chodzi o wydarzenie, o czas i o to, co Kościół w tym czasie podkreśla. Kiedy to wiemy, łatwiej jest już o dobór repertuaru i sposób wykonania.

Jakub Biedrzycki z Radomia, który pierwszy raz uczestniczył w tego typu warsztatach, przyznaje, że dla niego to zupełnie nowe doświadczenie. – Sporo dowiedzieliśmy się na temat emisji głosu, prawidłowego wydobywania dźwięku, właściwej postawy. Ponadto zagadnienia dotyczące liturgii były bardzo pouczające i odkrywcze. Teraz wiem, że jedno musi wynikać z drugiego i przygotowując coś, trzeba się raczej kierować zasadami, a nie tym, co z repertuaru mamy lepiej przygotowane – przyznaje Jakub Biedrzycki.

Izabela Baranowska zauważa, że warto zachęcać do udziału



**Część muzyczną poprowadzili krakowscy kompozytorzy**

**Piotr Pałka i Hubert Kowalski**

**PONIŻEJ: Zdobyte na warsztatach doświadczenie uczestnicy przeniosą do swoich parafii**



w tego typu zajęciach nie tylko ludzi młodych. – Niektórym wydaje się, że śpiewanie w chórze zarezerwowane jest dla dzieci, że dorośli nie śpiewają. A to wielka szkoda. Trudno dorosłych przekonać, że mogą i powinni śpiewać. – mówi pani Izabela. – Śpiewanie daje możliwość odczucia wspólnoty, jest wyrazem jedności, szczególnie kiedy w ten sposób możemy wyrażać razem wiarę.

## Nie tylko dla profesjonalistów

Organizatorzy warsztatów przyjmują zasadę, że pięknego śpiewu uczyć może się każdy, niezależnie od stopnia rozśpiewania czy przygotowania muzycznego. Stąd otwarta formuła zajęć, na które zapraszani są wszyscy chętni do współtworzenia liturgii. – Część uczestników miała wątpliwości na początku, czy dobrze trafiła, bo niezbyt dobrze czytają nuty. Ale ci, którzy to potrafią po-

magają tym, którzy gorzej sobie radzą z nutami – podkreśla Grażyna Maciejewska.

Warsztaty adresowane były nie tylko do osób czynnie angażujących się w służbę liturgiczną czy przygotowanie oprawy muzycznej liturgii w swoich parafiach. Oprócz organistów, psalterzystów i kantorów, wzięli w nich udział słupscy studenci edukacji artystycznej oraz nauczyciele. – Byłam na ubiegłorocznych warsztatach i z wielką przyjemnością uczestniczę w ich drugiej edycji. Wprawdzie bardziej dla czystej przyjemności śpiewania niż na potrzeby wykonywanego zawodu, bo jestem nauczycielem dzieci młodszych. Ale to, czego tutaj się uczę, z pewnością przydaje się także w pracy nauczyciela – mówi Anna Małek.

Zdaniem ks. Jacka Lewińskiego, na efekty warsztatów nie trzeba będzie długo czekać.

**Karolina Pawłowska**

## Znawcy Pisma Świętego

## Pięciu wspaniałych ze Świdwina

**Ministrancka drużyna ze Świdwina zajęła III miejsce** w Ogólnopolskim Konkursie Biblijnym dla Ministrantów i Lektorów. Finał odbył się w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu.



Przy wypełnianiu testów oraz podczas ustnego etapu konkursu trzeba było wykazać się dużą wiedzą biblijną

PONIŻEJ: Mateusz Górski, Dawid Borkowski, Adam Langer, Adrian Stępień, Przemysław Piskorz z dyplomami za zajęcie III miejsca

Konkurs sięga korzeniami lat 90., a jednym z jego inspirowanych był ówczesny biskup diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dzisiejszy przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, ks. arcybiskup Józef Michalik. Boża Opatrzność przyprowadziła do biskupa i do Paradyża pana Romana Gwizda, dawnego ministranta, który zachęcał do organizacji takiego konkursu, a sam został fundatorem nagród. W roku 1994 ks. prof. Teofil Herrmann, z pomocą paradyjskich kleryków, przygotował i przeprowadził pierwszą edycję konkursu. W tym roku do XVII finału przystąpiło siedem drużyn, w tym jedna z naszej diecezji, i to z dużym powodzeniem. Konkurs został przygotowany i poprowadzony przez ks. Roberta Patro i ks. Andrzeja Oczachowskiego.

### Obrońcy honoru

W diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej eliminacje ogłoszono na 21 kwietnia, aby wyłoniona drużyna mogła walczyć w finale Polski. – Termin zgłoszeń do eliminacji diecezjalnych miał 12 kwietnia, a już następnego dnia wiedzieliśmy, że nikt w naszej diecezji nie podjął wyzwania. Być może przestraszyli się? Trudno dociekać. Stało na tym, że bez rywalizacji znaleźliśmy się w finale ogólnopolskim – mówi ks. Mariusz Ambroziewicz, opiekun ministrantów z parafii św. Michała Archanioła w Świdwinie. Dla niego i jego podopiecznych repre-



ZDJEŃCJA KS. MARIUSZ AMBROZIEWICZ

zentowanie diecezji było dodatkowym bodźcem do pracy. W tym roku konkurs obejmował wiedzę związaną ze znajomością Księgi Mądrości, Księgi Kohelta i Księgi Mądrości Syracha. Zadanie było zatem niezmiernie trudne. Podjęło się go „Pięciu wspaniałych” – jak określa ich ks. Mariusz. A są to: Przemysław Piskorz, Adrian Stępień, Dawid Borkowski, Mateusz Górski i Adam Langer. – Na początku, gdy pojawiła się propozycja uczestnictwa w konkursie, obawiałem się kompletnego zblądzenia przed wieloma diecezjami. Lecz w miarę postępujących prac przygotowawczych wstąpiła we mnie nadzieja – mówi Dawid.

### Kto rano wstaje...

Czas przygotowań był długi i pracowity. Chłopcy wstawali wcześniej rano, by czytać teksty biblijne. Nie wszystko od razu było zrozumiałe, ale pomagał im ich ksiądz. – Pracując nad Biblią, pomyślałem sobie, ile czasu musiał ksiądz poświęcić na przygotowanie nas do konkursu. Poza tym dostawaliśmy od niego niesamowite esemesy, zachęcające nas do pracy. Więc wzięłem się w garść i każdą wolną chwilę przeznaczyłem na naukę. Chciałem, żeby ksiądz był z nas dumny – mówi Przemek. – Kiedy nadzedeł wreszcie ten moment i gdy stanęliśmy w progach przepięk-

nego paradyjskiego seminarium, musieliśmy zmierzyć się z innymi najpierw w teście pisemnym. Przyjechalśmy po to, aby pokazać na co nas stać i że takie zwykłe chłopaki ze Świdwina potrafią coś osiągnąć. Na początku był lekki stres, ale później, gdy rozdali testy, wszystko minęło – opowiada Mateusz.

### Mistrzowie

Test miał wyłonić trzy najlepsze drużyny i trzech najlepszych zawodników, aby następnego dnia rozegrać pomiędzy nimi finał ustny. – Rano, po Mszy świętej i śniadaniu, okazało się, że jest tak, jak chcieliśmy, jako drużyna zajmowaliśmy trzecie miejsce. Po zwycięstwie w finale ustnym zajęliśmy ostatecznie również trzecie miejsce, ustępując drużynom z Rzeszowa i Gdańska – wspominają ministranci. W trakcie eliminacji nie zabrakło również czasu na wspólną modlitwę i rozegranie meczu w piłkę nożną. – Bo nic tak nie wietrzy umysłu jak dobry sport – śmieją się laureaci. Na zakończenie konkursu wszyscy uczestnicy obiecali, że za rok ponownie się spotkają, aby dzielić się radością z poznawania Pisma Świętego. – Daliśmy radę, dzięki księdzu. Mieliśmy bardzo dużo pracy. Ale warto było. Wszyscy się cieszymy, że wyszło to tak jak powinno, choć nie wszyscy w nas wierzyli – mówi Adam.

ba